

Dominika uwielbiała jazdę na rowerze. Jej mama żartowała nieraz, że szybciej nauczyła się jeździć na dzieciennym rowerku niż chodzić na własnych nogach. Domisia, jak ją zwano, uśmiechała się tylko i pakowała najważniejsze rzeczy do plecaka, by znów wyruszyć w kolejną wycieczkę. Rowerową, rzecz jasna.

- Domiśka, kupisz po drodze mleko i chleb? - zapytała tego dnia matka.

- Jasne, mam, jasne.

- Acha, może jakieś lody też, dobrze? Tata prosił żeby kupić mu jak wróci z pracy. Wiesz, że to łasuch lodowy.

- No wiem, wiem, jestem taka sama - uśmiechnęła się Dominika.

- Domisia, a z Jurkiem wszystko ok.?

- Maaaaaamo - powiedziała dziewczyna z wyrzutem - proszę cię. Wszystko jest w porządku, na jutro wszystko ustalone.

- Upewniam się tylko, nie?

Ale Dominika nie odpowiedziała. Zbiegała ze schodów nucąc coś pod nosem.

'Co za dziewczyna'- myślała matka. -Kochane dziewczuszyko, to fakt, ale ona to taki wicher niespokojny, ten Jurek to chyba medal za wytrwałość powinien dostać.

Pani Jadzia uśmiechnęła się do siebie i przez okno wyjrzała za odjeżdżającą córką. Odprowadziła ją wzrokiem tak daleko jak się dało.

W drodze powrotnej Dominika zatrzymała się przy osiedlowym sklepiku. Zrobiła szybkie zakupy. Spieszyła się do domu. Miała jeszcze tyle do zrobienia przed jutrem...

Uśmiechnęła się do swoich myśli, po raz kolejny tego dnia. Była taka szczęśliwa.

Przed sklepikiem stał bezradnie starszy człowiek.

- Mogę panu jakoś pomóc?- zapytała po prostu.

- Dziecko, zapomniałem kupić herbatę, zabrakło mi dosłownie 1 złotówki, a nikt nie chce mi pożyczyć.

- No to ja panu dzisiaj tę herbatę zasponsoruję - powiedziała Dominika i odwróciła się w progu.

- Ale ja oddam dług, naprawdę. Jutro będę tutaj o 9 i będę na ciebie czekał z pieniżkami - powiedział jeszcze staruszek, ale dziewczyna zniknęła już w sklepiku.

Po kilku chwilach wróciła z najlepszą herbatą, jaka była w sklepie.

- Proszę - podała opakowanie staruszkowi. - Niech panu smakuje.

- Będziesz tutaj jutro, dziecko?

- Oj, nie, proszę pana, jutro nie wpadnę do sklepiku. A herbatę ma pan ode mnie w prezencie. Umowa stoi?

Staruszek popatrzył na nią zakłopotany.

- Umowa stoi? - ponowiła pytanie.

- Eee, skoro się upierasz, dziecko.

- Cała przyjemność po mojej stronie, proszę pana. Do widzenia!

- Do widzenia - odpowiedział automatycznie starszy pan uśmiechając się mimowolnie pod wąsem.

Dominika odjechała. Chcąc zaoszczędzić nieco czasu i dowieźć lody rodzicom w stanie nadającym się do spożycia, zamiast bocznych uliczek wybrała ruchliwe rondo.

Furgonetka mknęła z dużą szybkością. Dominika nie widziała jej, gdyż właśnie zjeżdżała z ronda. Od domu dzieliły ją jakieś trzy minuty jazdy. Młody kierowca nie zdążył wyhamować. Uderzył w dziewczynę z całym impetem.

Dominika upadła bezwładnie kilka metrów dalej. Plecak otworzył się. Wypadły z niego lody, mleko i bochenek chleba.

Gdy kilkanaście minut później pani Jadzia stała na rondzie, przeklinała w duchu cały świat i te

nieszczęsne lody, przez które jej jedyne dziecko wybrało ruchliwą trasę i gdzie spotkało swoje przeznaczenie.

Gdy karetka na sygnale zabierała Dominikę z ronda, w jej podświadomości tkwiła jeszcze wciąż wizja soboty. Tliła się przez całą noc, nim nad ranem nie zgasła bezpowrotnie wraz z ostatnim oddechem dziewczyny.

Gdyby nie wypadek, w sobotę założyłaby białą suknię ślubną i przepiękny koronkowy welon. W ich wspólnej parafii ślubowałaby Jurkowi miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mayita, dodano 16.06.2009 09:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.